Rok VIII. Lwów 26 Września 1886. **Nr. 18.**

„**Bonus Pastor**“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie . . . . 3 zł. — ct
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek
do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Święci Patronowie szpitali i chorych:

Jan Boży i Kamill z Lellis.

(Dokończenie).

II. Św. Kamill z Lellis.

Urodzony w 1550 r., w samymże roku śmierci św. Jana Bożego — pod uroczem niebem Neapolu, syn dzielnego wodza, potomek starożytnej i dostojnej rodziny, św. Kamill, żywego niezmiernie temperamentu, wrzących namiętności młodzieniec, imał się zrazu rzemiosła wojennego, to opuszczał je, aby żyć w uciechach, nieporządku, i stał się rychło wyuzdanym graczem. Mijały tak smutnie lata pierwsze żywota, nie bez ciężkiego wszakże wewnętrznie wyrzutu. Namiętny i rozwięzły, był on synem pobożnej wielce matki, która rodząc go, widziała krzyż czerwony na jego piersi, a wśród gorących modłów, nie przestawała ufać, iż widzenie jej urzeczywistnić się musi. Bóg też ścigał łaską swą młodego grzesznika, i rychło dotknął go i pozyskał miłościwym ciosem boleści. Dnia pewnego, gdy Kamill zgrał się do szczętu, i jak syn marnotrawny, zeszedł do ostatniej nędzy, stary zakonnik pewien, *Fra Angelo*, odszukał go w krzewach winnicy, i przemówił do serca jego tym głosem potężnym, „*kruszącym cedry Libanu*“, jaki Bóg daje niekiedy świętym sługom swoim w chwilach wielkich wskrzeszania dusz ludzkich. Nazajutrz, Kamill czołgał się na klęczkach pośród ulic miasta, uderzając się w piersi, i wołając z obfitemi pokuty łzami: „O czemuż tak późno poznałem Cię, mój Panie i Boże!“

Rychło potem przywdział on wór pokutny św. Franciszka, pochylał się do stóp wszystkich, korząc się z taką ujmującą, a pełną prostoty pokorą, iż powszechnie zwano go odtąd: „Bratem pokornym.“

Tymczasem zakonny wór pokuty odnowił mu dawną ranę, a Pan go wzywał gdzieindziej. Kamill wszedł do jednego ze szpitali Rzymu, kędy było właściwe miejsce jego powołania. Uleczony, chciał on wprawdzie wrócić do klasztoru św. Franciszka: „Kamillu, — rzekł mu starzec święty, Filip Neryusz, — rana się znów otworzy, i będziesz musiał tu wrócić!“ — W istocie, odnowiła się rana, a Kamill ujrzał się znów pośród biednych swych chorych, których już nie miał opuścić. Tam to, bowiem, w szpitalu, w obec smutnego widowiska łez ludzkich i cierpień, serce młodzieńca pokutnego, odrodzone miłością Chrystusa, przejęło się uczuciami najżywszego współczucia i niezmiernej tkliwości dla cierpiących i chorych. „Ach, — wołał on teraz, — nie potrzeba tu najemników, potrzeba matek!“ Ale gdzież znaleźć ludzi takiej miłości i poświęcenia? Natenczas przyszedł mu na myśl krzyż Chrystusowy. „Jeśli go szczerze na piersiach nosić będą, — rzekł sobie w duchu, — znak ten Pański roztkliwi ich dusze, i sprawi, że umiłują aż do śmierci!“

W sierpniu 1582 r., Kamill, drugi Wincenty a Paulo, liczył trzydzieści dwa lata, i począł z duszą, pełną Jezusowej miłości, gotować braci sobie ku usłudze ubogich chorych. Nowemu temu dziełu boskiego natchnienia nie zabrakło na wstępie koniecznych prób i doświadczeń: Kamill został zapoznanym, prześladowanym. Gdy wszystko się przeciwko niemu podniosło, prosił, aby mu zostawiono tylko krucyfiks, a przyjaciel ten wynagrodził go sowicie za wszystko. Ujął go w ramiona swe, płacząc, uniósł do izdebki swojej, a nocy już następnej ujrzał Boskiego Ukrzyżowanego, pochylającego ku niemu głowę swą i ręce z temi cudownego pokrzepienia słowy: „Nie lękaj się Kamillu, ja Cię wesprę i będę z tobą: przedsięwzięcie to nie twoje jest, lecz moje!“ W Rzymie zachowują ze czcią po dziś dzień ów wizerunek Ukrzyżowanego, który ukoił tak kornego ubogich sługę, a na który następnie spojrzeć on nie mógł, bez potoku łez rzewności i dziękczynienia.

Podobało się wreszcie Panu dokonać przygotowania nowego bohatera chrześciańskiego miłosierdzia, i podnieść go do godności kapłaństwa. Rzym ujrzał natenczas szczególne widowisko: Kamill, wysłużony żołnierz, weteran, zasiadł na szkolnej ławie pośród szeregów dzieci, które szydząc mówiły mu: „*Tarde venisti!*“ Dnia pewnego nauczyciel, biorąc w obronę dojrzałego ucznia, odrzekł swawolnej dziatwie: „Zapewne, Kamill przyszedł późno, lecz wynagrodzi on snadnie czas stracony, i dokona wielkich rzeczy w Kościele Bożym!“

We dwa lata potem, miłośnik ubogich wstępował ku ołtarzowi Pańskiemu, a zdawało się wszystkim obecnym, iż Anioł to piastował kielich Chrystusowy. Natenczas zniknęły też wszelkie zawady, a przedziwne miłosierdzie Kamilla wezbrało i wylało się w pełni, poświęcając się pieczy ubogich chorych z nieograniczoną odwagą, czułością, oddaniem bohaterskiem, nie zmniejszącem się nigdy w ciągu

pozostałych 25 lat życia, aż do chwili zgonu. Ujrzano z podziwem zastęp cały nowych braci szpitalników, ubogich aż do nędzy, lecz pełnych wiary, żarliwości, miłości Chrystusowej, z krzyżem czerwonym na piersiach, odnawiających cuda epoki pierwotnej. Ręce ich niezmordowane były w przenoszeniu i urządzaniu łoża chorych i umierających, w opatrywaniu ran ich, które niejednokrotnie leczyli, całując je i obwiązując, jako rany samegoż Zbawcy świata. Nic nigdy nie posiadając, wystarczali potrzebom wszystkim, dawali ustawicznie. Nieraz, gdy wierzyciele Kamilla mówili mu z niedowierzaniem: „Ojcze, czasy cudów minęły,“ — Święty zapewniał ich z uśmiechem, iż Opatrzność zawsze jedna jest i ta sama, karmiąca codziennie ptaki niebieskie! I w istocie, pomoc jej nie zawodziła nigdy, przychodząc w porę, a podobnie, jak się to powtórzyło później ze św. *Wincentym z Pauli*, ręce tego ubogiego sługi Chrystusa okazały się nieraz hojniejszemi i bogatszemi, niż ręce królów i książąt świata.

Więźniowie oglądali niejednokrotnie tego Anioła miłosierdzia. Skazańcy, wyrzutki społeczeństwa, znajdowali w nim pocieszyciela, którego litość rzewna przywoływała ich do skruchy i upamiętania. Kamill nie lękał się zabójczego tchnienia moru, ni zarazy wszelkiej, a nieskończonej miłości serca jego wyczerpać nigdy nie mogły nieskończone biedy i nędze ludzkości.

Nieraz mówiono mu: „Ojcze, ubodzy zwodzą cię, nadużywają dobroci twojej!“ — „O nie, — odpowiadał ze zwykłą sobie słodyczą, — ja w nich widzę tylko Jezusa Chrystusa, który cierpi i wyciąga rękę, i jeśli nawet niektórzy, żądając czego, oszukują mnie, to ja nie oszukuję się, dając!“

I u jakiegoż to ogniska rozżarzał się płomień nieugaszony tego wielkiego serca? Kamill miłował Boga bez granic, bez miary, a miłość ta, jak źródło nieprzebrane, rozpływała się potokami dobroci i zlitowania dla biednych ludzi. Toż ckliwem mu było wszystko, kędy imienia i miłości Bożej nie było, i dnia pewnego, słysząc mowę wspaniałą, lecz bez tego duchowego ciepła, wyrzekł z żalem: „bogaty to pierścień może, lecz bez brylantu!“ Jak wszyscy wielcy Święci, zapalał on w okół siebie dusze świętą żądzą naśladowania siebie i poświęcenia przedziwne powstawały na głos jego. Pomiędzy innymi uczniami pozyskał on na wstępie pewnego Francuza, imieniem Ludwika, który zespolony był serdeczną przyjaźnią z Włochem jednym, zwanym Giacomo. Ten ostatni był nieobecnym, gdy Ludwik przejął się słodkim czarem Bożego sługi, i w ślad za nim poświęcił się usłudze ubogich i chorych. Po niejakim czasie, Giacomo wraca i zapytany przez przyjaciela, co czynić nadal zamierza, powiada, iż nie ma roboty i szuka sobie pana. Chodź, — rzecze mu Ludwik, — i przywiódłszy go do stóp krucyfiksu Kamilla: „Oto Pan,— mówi, — a ubodzy jego czekają na cię z robotą i poświęceniem!“ Zgoda, — odrzekł szlachetny Giacomo, — i odtąd szpital liczył o dwóch więcej aniołów miłosierdzia. Tak rósł wciąż apostolat św. Kamilla, który przed śmiercią swoją widział z rozkoszą synów swych i dziedziców swej rzewnej dla cierpiących tkliwości, ustalonych w *Medyolanie, Bolonii, Genui, Florencyi, Ferrarze, Messynie, Mantui.* Do *Węgier* nawet dalekich, a dziesiątkowanych wtedy srogą zarazą, biegli oni z ratunkiem i pociechą, gdyż z innemi zakonnemi ślubami łączyli przysięgę usługi chorym z narażeniem nawet życia.

Co do samego Apostoła miłosierdzia, Bóg do ostatka próbował czyste złoto wzniosłej duszy jego w ogniu utrapień. Na długo przed śmiercią, życie Kamilla było jednem pasmem chorób i cierpienia, a gdy już zniedołężniał prawie, jeszcze czołgał się od łoża do łoża swych chorych, uśmiechając się do jednego, krzepiąc drugiego, a wszystkim ukazując wciąż krucyfiks i niebo. „Ojcze, — mawiali mu nieraz samiż chorzy, — spocznijcie nieco, inaczej upadniecie z niemocy.“ „Dziatki moje, — odpowiadał mąż Boży,— dopuśćcie mi służyć wam, jam niewolnikiem waszym, niechże do końca wytrwam w służbie mojej!“ Tak później *św. Wincenty a Paulo* mawiać zwykł u końca dni swoich, pełnych zasług i pracy: „Módlcie się za mnie, dziatki moje, aby Bóg był mi miłościwym, nie zapracowuję bowiem na chleb, który jadam!“

W 1613 r. Kamill św., licząc 64 lata wieku, puścił się w drogę do Rzymu, przeczuwając swój koniec. Rychło też synowie ze łzami żegnali najlepszego Ojca. Gdy mu zwiastowano ostatnią godzinę, począł drżącym głosem śpiewać: „*Laetatus sum in his, quae dicta sunt mihi: in domum Domini ibimus!*“ A konając szeptał jeszcze: „Mitis atque festivus Christi Jesu mihi aspectus appareat!“ I nowy bohater chrześciańskiego miłosierdzia usnął słodko w pocałunku Pańskim. *Dr. S.*

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

Sw. Kong. Obrzędów z d. 16 stycznia 1886. **W sprawie benedykcyi, udzielanej puszką i Rożańca, odmawianego przez miesiąc październik.**

Palentina. Hodiernus Caeremoniarum Magister in Dioecesi Palentina de consensu Rmi Ordinarii S. Rit. Congregationi insequentia Dubia pro opportuna solutione proposuit; nimirum:

Dubium I. Quum ex nonnullis Sacrarum Romanarum Congregationum responsis aliqui putent, Sacram Pyxidem, aperto Tabernaculi ostiolo, posse fidelium pietati exponi, minime vero inde extrahi; alii vero educi posse opinentur tantum, ut cum ea populo benedicatur, quemadmodum fieri solet certis diebus, in pluribus Ecclesiis Regularium; quaeritur num huiusmodi consuetudo admitti possit?

Dubium II. Et quatenus *negative*; permitti potest, vi consuetudinis, illis Congregationibus seu religiosis familiis, quae etiam alibi, ita facere consueverunt?

Dubium III. Concedine potest prudenti arbitrio Ordinarii etiam aliis Congregationibus id petentibus?

Dubium IV. Ad mandatum exequendum SSmi Domini Nostri Leonis Papae XIII iuxta Decretum Urbis et Orbis die 20 Augusti vertentis anni, quoad Rosarium singulis Octobris diebus, cum Litaniis in cunctis Ecclesiis parochialibus recitandum, et SSmum Sacramentum exponendum, quo deinde fideles lustrentur, sufficitne privata expositio, scillicet aperiendo ostium Tabernaculi; et 2. potestne in hoc casu extrahi Pyxis, quacum populo benedicatur?

Dubium V. Eodem Decreto praecipitur, quod si mane Rosarium cum Litaniis recitetur, Sacrum inter preces peragatur: quaeritur num haec verba ita intelligi debeant, quod Rosarium uno eodemque tempore dicatur, quo Missa celebratur; vel potius Missa antea celebranda sit, ac postea Rosarium cum Litaniis recitetur, quemadmodum fieri solet in Palentina Dioecesi?

Et Sacra eadem Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii, exquisitoque voto alterius ex Ap. Caeremoniarum Magistris, ita propositis Dubiis rescribendum censuit, videlicet:

Ad I. *Affirmative.*

Ad II. *Provisum in primo.*

Ad III. *Affirmative.*

Ad IV. *Consulendum SSmum.*

Ad V. *Affirmative ad primam partem*; *Negative ad secundam.*

Atque ita rescripsit ac declaravit die 16 Januarii 1886. Facta autem ab ipsomet S. Congregationis Secretario de contentis in IV Dubio SSmo D. N. Leoni Papae XIII relatione. Sanctitas sua haec indulgere dignata est: *Attentis specialibus circumstantiis Ecclesiarum pauperum, in quibus praescripta expositio SSmi Sacramenti solemni modo seu per Ostensorium fieri nequeat, absque incommodo, eadem per modum exceptionis peragi poterit, prudenti iudicio Ordinarii cum Sacra Pyxide, aperiendo scilicet ab initio ostiolum Ciborii, et cum ea populum in fine benedicendo.* Die 4 Februarii anno eodem.

2. *Św. Kongr. Odp.* **W sprawie niektórych ogólnych indultów przy pozyskiwaniu odpustów.**

Lausanen et Geneven. Illmus ac Revmus D. Gaspar Mermillod, Episcopus Lausanensis et Genevensis, quum adhuc Episcopus erat Hebronensis et Genevae Apostolicus Administrator, S. Congregationi Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, pro obtinendis nonnullis generalibus Indultis ad Indulgentias lucrandas, sequentia *Postulata* exhibebat:

I. Ut conditio visitandi Ecclesiam, pro lucrandis Indulgentiis, generice saepe praescripta, adimpleri possit a personis utriusque sexus in communitate et sub regula viventibus, visitando Oratorium domesticum.

II. Ut infirmi aut senio confecti in communitate et sub regula viventes, qui Ecclesias aut oratoria visitare aliave pro Indulgentiis praescripta exequi non possunt, Indulgentias nihilominus lucrari valeant, adimplendo alia pia opera, Confessarii arbitrio praescribenda.

III. Ut in casu, quo morale aliquod impedimentum adsit, prudenti Confessarii arbitrio dijudicandum, visitandi aliquam Ecclesiam (ex gr. Regularium aut Parochialem), quae de jure visitanda foret ad aliquam indulgentiam lucrandam, haec visitatio designatae Ecclesiae arbitrio Confessarii commutari possit in aliud pium opus (ex gr. in visitationem alterius Ecclesiae).

IV. Ut 1° aliqua Indulgentia concedatur Christifidelibus pie ac devote recipientibus benedictionem a Sacerdotibus, praesertim neomystis: et 2° ut aliqua pariter Indulgentia concedatur pie ac devote assistentibus primae Missae Neosacerdotum.

Post Emorum et Revmorum Patrum Cardinalium responsiones in Congregatione diei 18 decembris 1885 in Aedibus Vaticanis datas, SSmus D. N. Leo Papa XIII, in Audientia ab infrascripto Secretario habita die 16 Januarii 1886, ad Postulata supra exposita benigne annuit modo sequenti:

Ad Im. *Non expedire.*

Ad IIm. *Affirmative.*

Ad IIIm. *Negative.*

Ad IVm. *Ad primam partem Negative: ad secundam partem concedere dignatus est, servatis de jure servandis, Indulgentiam Plenariam Sacerdoti, primum sacrum facienti ejusque consanguineis ad tertium usque gradum inclusive, qui primo eidem Sacro interfuerint; caeteris vero Christifidelibus adstantibus Indulgentiam septem annorum totidemque quadragenarum.*

Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiarum et SS. Reliquiarum die 16 Januarii 1886.

J.-B. Card. Franzelin, Praefectus.
Franciscus Della Volpe, Secretarius.

Z tego dekretu widać, że biskup Lozanny i Genewy bezskutecznie usiłował uzyskać dla osób, żyjących w zakonie, możność pozyskiwania odpustów, połączonych z odwiedzinami pewnego kościoła, przez odwiedzanie kaplicy klasztornej. Jest to fakt, na który zwracamy uwagę szanown. Współbraci. Członkowie bowiem niektórych zakonów mogą w tej mierze łatwo popaść w błąd i stracić wiele odpustów. Rzecz tak się ma: Wiele klasztorów, seminaryów, szpitali i t. d. posiada kaplice, których wszelako, w ścisłem tego słowa znaczeniu, za kościoły, t. j. *oratoria publica* uważać nie można, jako nie mających potrzebnych do tego warunków. Dekret osobny z 22 sierpnia 1842 *In Virdunen*)*, jak najwyraźniej to samo orzeka. Wynika z tego, że odwiedzanie kaplicy zakonnej nie wystarcza do pozyskania odpustu, skoro stósownie do warunków tegoż należy odwiedzać kościół lub oratoryum publiczne, a więc *a fortiori*, jeżeli wskazanym jest kościół parafialny lub kościół pewnego bractwa. Surowość atoli tego przepisu nikogo dziwić nie powinna, jeżeli przywiedziemy sobie na pamięć dekret z d. 18. lutego 1835, w którym czytamy:

Ad sacras indulgentias acquirendas, adimpleantur oportet opera injuncta... juxta tenorem in omnibus et per omnia cujuscumque concessionis. — Quod si aliquod ex operibus injunctis..., sive per inscitiam, negligentiam, *impotentiam*, vel quacumque alia causa non servetur aut praetermittatur, indulgentiae minime acquiruntur.

Otóż osoby zakonne bardzo często w skutek reguły wychodzić wcale nie mogą, a nawet w razie łagodniejszej klauzury, trudno nieraz przełożonemu zezwolić na to, by członkowie zakonu wydalali się dla odwiedzania kościołów, czego wymaga pozyskanie dość znacznej liczby odpustów. Miałżeby tedy papież mieć zamiar pozbawić te osoby odpustów, których przecie zwyczajni wierni dostępują?

Bezwątpienia, że *nie*, lecz należy rzecz tę dobrze zrozumieć. Mylne bowiem zdanie przyjęło się w tej mierze, i wielu kapłanów je utrzymuje, że kaplice konwentów, szpitali, więzień, pensyonatów i seminaryów, nawet w tym razie, jeżeliby je publicznemi nazwać nie można (wedle principiów kanonicznych), uważać wszelako należy za publiczne, ze względu na osoby, zamieszkujące te instytucye, i nie mogące wedle upodobania z tychże się wydalać, i że w dalszem następstwie osoby te, odwiedzając odnośne kaplice, dostępują wszelkich odpustów, wymagających odwiedzin kościołów publicznych. Atoli ci, którzy stawiają tę zasadę ogólną, niech wiedzą, że ta nigdy przez Stolicę św. postanowioną nie została. Zdanie więc takie opiera się chyba na domniemanej intencyi Ojca ś., i jest epikeją. Już zaś w przedmiocie odpustów taka interpretacya nie popłaca i jeśli warunek przepisany dla pewnych osób jest niemożebnym, należy starać się o indult, który niewątpliwie udzielonym zostanie.

Już wspomniony dekret: *In Virdunen* wskazał, że tą drogą postępować należy. Św. Kongregacya bowiem nie poprzestała na udzieleniu odpowiedzi odmownej na kwestyą prawną, przez biskupa z Verdun postawioną, t. j. nie

*) In concedendis indulgentiis a S. Sede saepius requiritur, ut pie visitetur ecclesia parochialis seu oratorium publicum, quaeritur ergo:

Utrum, ad implendam hujusmodi conditionem, publicum sit censendum oratorium sive in monasteriis, sive in seminariis aut aliis conventibus canonice dedicatum, *ad quod tamen christiana plebs publice non solet accedere?*

In hypothesi, quod negative respondeatur, rogat Episcopus Virdunensis, ut quodcumque ut supra oratorium, in sua dioecesi existens aut exstiturum, visitari valeat ad indulgentias lucrandas.

Sac. Congregatio, auditis consultorum votis, rebusque mature perpensis, ad praefatum dubium die 22 augusti 1842 respondit:

Negative, ac propterea recurrat in casibus particularibus.

*

ograniczyła się na oświadczeniu, że kaplice, o które się rozchodziło, nie należy poczytywać prawnie za publiczne, lecz orzekła: Negative, *ac propterea recurrat in casibus particularibus*.

Dała więc do zrozumienia, że nie należy uciekać się do tłómaczenia *per epikejam*, lecz że potrzeba starać się o indult.

Należy jednak żałować, że prośba biskupa z Lozanny i Genewy nie odniosła skutku. Nie zamierzał on pozostawić troski o indult szczegółowy pieczołowitości każdego zakonu lub każdego biskupa, bo choć to niewątpliwie w wielu razach się zdarzało, to czyliż można mieć pewność, że odbyło się to wedle przepisów? A jeśli w tej mierze chybiono, ileż odpustów przepadło marnie? Starał się zatem biskup Mermillod o indult *powszechny*. A na to otrzymuje odpowiedź: *Non expedire*, choć dla zapewnienia korzyści odpustów udzielenie tej łaski wydawało się bardzo pożądanem.

II. Druga prośba biskupa Lozanny i Genewy została wysłuchaną. Uważamy za stósowne przypomnieć w tej mierze koncesyą dawniejszą i określić dokładniej, ile ją uzupełnia reskrypt najnowszy. Odróżnić należy odpusty dla członków bractwa lub jakiegokolwiek stowarzyszenia od odpustów dla wiernych *in communi*. Co do pierwszych posiadamy przywilej z 25 lutego 1877. Klemens XIII dekretem z 2 sierpnia 1769 postanowił, że słabi i więźniowie mogą dostąpić odpustu bractwa, do którego należą, mimo nieodwiedzania kościołów, pod warunkiem atoli, że zastosują się wiernie i pobożnie do reszty przepisów, których dopełnić są w stanie:

Ita ut, omissa visitatione ecclesiae, alia pia opera injuncta, quae pro viribus peragere poterunt, fideliter ac devote exsequantur.

Lecz aż do Piusa IX każde bractwo z osobna musiało się starać o uzyskanie tego przywileju. Pius IX. dekretem z 25 lutego 1877 zwolnił je od tego, i rozszerzył ten przywilej na wszelkie bractwa już istniejące lub które dopiero w przyszłości powstaną. Odtąd więc członkowie bractw mogą dostąpić odpustów:

Exercendo opera, quae pro viribus adimplere possunt.

Osoby zakonne, a należące do jakiego bractwa, korzystają, oczywista, na równi z innymi członkami z tego przywileju; lecz co do odpustów, przyznanych wiernym w powszechności, przysługuje im ta łaska dzięki właśnie staraniom biskupa Lozanny i Genewy. Różnica, zachodząca między temi dwoma koncessyami, nie uszła pewno uwagi szan. Współbraci. Jeśli się bowiem rozchodzi o odpust, udzielony Bractwu, to odwiedzanie kościołów, jak niemniej inne uczynki przepisane, lecz niemożebne, po prostu odpadają i nie potrzeba udawać się do spowiednika, celem podstawienia innego dobrego uczynku. Jeśli zaś odpust udzielonym został wiernym w powszechności, to w skutek łaski udzielonej za staraniem biskupa Lozanny i Genewy można tegoż dostąpić, prosząc spowiednika o zamianę uczynku niemożebnego na inny. Różnicy tej ze względu na skutki praktyczne przestrzegać należy starannie.

III. *Trzecia* z rzędu prośba została odrzuconą. Nie dotyczyła ona wyłącznie osób, żyjących w zakonie, lecz wiernych w powszechności; co więcej, nie odnosiła się do wszystkich uczynków przepisanych dla uzyskania odpustu, lecz wyłącznie tylko odwiedzin kościoła. Miała ona na oku ten wypadek, nienależący zresztą do rzadkich, w których Breve przepisuje odwiedzanie pewnego oznaczonego kościoła, n. p. kościoła tego klasztoru, tego Bractwa, lub tej parafii. Otóż zdarza się nieraz, że wierni, chcący dostąpić takiego odpustu, mieszkają za daleko od oznaczonego kościoła, lub zachodzi inna słuszna przyczyna, nie dozwalająca im zadość uczynić temu warunkowi. Biskup Lozanny i Genewy prosił tedy, aby w tych razach spowiednik mógł zamienić odwiedzanie kościoła na inny uczynek pobożny— lecz prośbie tej odmówiono. Przypominamy zresztą dekret z 25 lutego 1877, powyżej naprowadzony, bo przywilej, jakiego tenże udziela członkom Bractwa, ze względu na odpusty, bractwu przysługujące, znajduje zawsze swoje zastósowanie.

Uwagi te zakończymy życzeniem, jakie niejednemu z szan. Współbraci niewątpliwie przyszło na myśl, ze względu na te rozliczne dystynkcye, jakie w przedmiocie odpustów przestrzegać należy, by się nie narazić na błędy. Czyż bowiem wierni w powszechności będą w stanie czynić dokładną różnicę między odpustami przyznanemi Bractwu, a innemi lub czyliż osoby zakonne będą wiedziały, kiedy uczynek jaki przepisany można po prostu opuścić, kiedy zaś prosić spowiednika o zamianę? Co więcej czyliż kapłan, zapytany w tej materyi, będzie zawsze w stanie dać odpowiedź właściwą, zwłaszcza siedząc w konfessyonale i nie mogąc, w razie wątpliwości, zaglądnąć do potrzebnych dokumentów? Pojmujemy bardzo dobrze, że stan tej kwestyi w skutek jej rozwoju historycznego innym być nie mógł, gdyż w miarę wątpliwości wychodziły z biegiem czasu dekreta, lecz życzyćby należało, żeby św. Kongregacya Odpustów zebrała je w jedną organiczną całość i w ten sposób usunęła rozliczne, a subtelne dystynkcye, pociągające w praktyce tak ważne za sobą następstwa. *Fiat.*

---

3. *Św. Kongr. Soboru.* W sprawie małżeństwa uznanego za nieważne dla braku wewnętrznego zezwolenia na małżeństwo ze strony jednego z małżonków.

Św. Kongr. Soboru wydała pod d. 7. marca 1885 ważną decyzyę, unieważniającą małżeństwo, zawarte wprawdzie w obec Kościoła i świadków, ale któremu brakowało wewnętrznego zezwolenia na małżeństwo ze strony jednego z małżonków, co faktami udowodniono. Oto według *Acta s. Sedis* resume faktu:

Anno 1875 Parisiis in Ecclesia s. Augustini matrimonium inter se contraxerunt nobilis puella Magdalena d'Auvilliers et Augustus Dugue de Livaudais, civis Americanus, in eadem tamen Parisiorum urbe commorans. Constat vero Augustum pluribus ante matrimonium mensibus inhonesta et turpi consuetudine cum quadam Maria Balot devinctum fuisse, cui perpetuo se Americae juncturum promiserat, statim ac ipse posset donationem francorum 250.000 sibi a matre intuitu nuptiarum promissam consequi.

Sed cum in solemni nuptiali instrumento reversibilitatis pactum in donantem adjectum fuisset, Augustus putavit, uxore e medio sublata, etiam veneni ope, impedimentum amoveri pro donatione consequenda. Per quatuor itaque menses et ultra sponsi una simul cohabitarunt modo in familia viri, modo in familia uxoris, modo huc illuc vagantes et rei uxoriae interim operam dantes, licet sponsa confessa sit nunquam completo modo id praestitum fuisse.

Verumtamen semel tentato veneficio et hoc in irritum cesso ob sponsae vigilantiam, denuo in Thermis *Vichy* commorantes uxoricidium Augustus pertentavit, exhibita potione Arabica cum strychyna, quam vix gustatam uxor projecit: non sine tamen gravis morbi contractione, quo laborantem ad parentes Augustus reduxit. Ipse vero paucis post diebus, quadam pecuniae summa a matre obtenta, cum sua amasia in Americam fugit, non eo tamen felici successu, quem putavit, cum ob exortas discordias pellicem a se dimittere coactus fuerit. Tunc ex reditu Mariae Balot ab America, turpi detecta relatione Augusti cum ipsa, ceterisque tricis cognitis

causa divortii penes Tribunal urbis Neo-Aurelianensis acta fuit, et lata, ad parentum Magdalenae instantiam, sententia divortii, supplicem penes S. C. C. libellum hi porrexerunt, matrimonii nullitatem ob defectum consensus ex parte viri, postulantes. Hinc mandatum fuit Eminentissimo Archiepiscopo Parisiensi, ut processum canonicum instrueret usque ad sententiam definitivam.

Constituto igitur in Curia archiepiscopali Tribunali, testibus et septima manu formiter examini subjectis, viro autem in contumacia persistente, sententia prodiit die 24 Junii 1882, qua declaratum est „Augustum de Livaudais in praestando consensu suo matrimonio cum consanguinea*) Magdalena d'Auvilliers non intendisse contrahere verum ac permanens matrimonium; sed finxisse dare consensum, ut dote a parentibus promissa potiretur: ideoque idem matrimonium irritum, nullum, atque invalidum fuisse et esse.**).

Dodajemy zarazem, że unieważnienia małżeństwa żądała rzekoma małżonka i brak intencyi Augusta wyprowadzała: 1) z jego stosunków dawniejszych i późniejszych, jakie miał z Maryą Balot; 2) z jego chwiejności i kłopotania się, jakie okazywał w chwili zawierania ślubu cywilnego i kościelnego, z ucieczki jego po ślubie i z listów jego, pisanych do Maryi Balot, dla zapewnienia jej, iż tylko simulował małżeństwo, i 3) z zabiegów jego, jakie czynił, aby posiąść posag, nie wzdrygając się nawet przed użyciem trucizny, aby tylko dotrzymać obietnicy Maryi.

Z tych znaków okazało się widocznie, że August nie miał intencyi zawarcia małżeństwa, albo że chciał je tylko zawrzeć na pewien czas, sądząc, że małżeństwo, nawet ważne, może być rozwiązane.

Decyzyą swą św. Kongregacya sformułowała w następujący sposób:

An sententia archiepiscopalis Curiae Parisiensis sit confirmanda, vel infirmanda in casu.

Resolutio. Sacra C. C. re diu examinata, sub die 7 Martii 1885 censuit respondere: *Sententiam Curiae Parisiensis esse confirmandam.*

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XIX.

na niedzielę XVI po Zielonych Świątkach.

(Nauka ludowa).

Przedniejszy faryzeusz zaprasza Zbawiciela na ucztę... Czemże byli faryzeusze? Zaciekłymi nieprzyjaciołmi Syna Bożego — prześladowali Go, czernili, czyhali na zgubę.... Zkąd ta głęboka nienawić? Wszak Chrystus Pan był bez skazy — rozsiewał dokoła same dobrodziejstwa i łaski.... Właśnie to życie, jasne jak słońce, ta dobroć nieskończ. budziły zawiść w sercu faryzeuszów.... Zbrodnia zwykle nienawidzi cnoty — widzi w niej naganę, potępienie dla siebie — *zasadźmy się na sprawiedliwego, gdyż przeciwnym jest sprawom naszym...* (Sap. II, 12). To też faryzeusze nie mijali żadnej sposobności, aby szkodzić Zbawicielowi, już jawnie, już zdradą, podejściem... I owa właśnie uczta była zasadzką z ich strony — nie ugościć, ale podejść Go chcieli — *a oni Go podstrzegali...*

Jakże, w tym wypadku, Chrystus Pan sobie postąpił? Oto z taką przedziwną mądrością i miłością, że dał nam wzniosły przykład, jak względem nieprzyjaciół zachować się należy. Któż ich nie ma — jawnych, ukrytych?... Częstokroć, bez przyczyny, spada na nas ludzka nienawiść.... Posiadasz odrobinę majątku, lub innych darów Bożych — już to jest dostateczne, abyś miał licznych wrogów... Nawet cnota, zasługa, nie zawsze od nich wolna.... Jak tedy postępować z tymi nieprzyjacioły? Odpowiedź na to, daje właśnie Ewangelia dzisiejsza. Patrzmy na wzór Zbawiciela — i bierzmy zeń naukę. Ważna ona niezmiernie, bo na każdym kroku zastosować się może.

I. Czy Chrystus Pan, m. dr., znał myśli faryzeusza? Czy wiedział, dla czego Go zaprasza? Każdy odpowie — tak! Patrzmy jednak — nie wzgardził zaproszeniem, nie powiedział: zdrajca! chce mnie podejść... noga moja w jego progi nie wstąpi!... Przeciwnie, poszedł do domu faryzeusza, chleb jego pożywał.... Oto tedy pierwsza nauka, jak względem nieprzyjaciół postępować należy. Nie trzeba od nich **uciekać**, unikać wszelkiej styczności... kiedy więc nas zapraszają, lub inna okoliczność każe wejść do ich domu, uczynić to chętnie, uprzejmie.

Tymczasem jakże całkiem inaczej zwykliśmy postępować! Skoro wiemy, że ktoś nam nie sprzyja, źle życzy, źle sądzi... zrywamy z nim wszelki stosunek. Myślimy i mówimy: nie chcę go znać i widzieć, nie chcę się z nim schodzić, nigdy mnie nie zobaczy w swym domu.... I na nieszczęście dotrzymujemy słowa! Zdybiemy nieprzyjaciela na drodze, odwracamy oczy, niby go nie widzimy.... Zejdziemy się w kompanii — on wchodzi, my uciekamy.... Być w jego domu, o tem i mowy nie ma! To też zdarza się nieraz, że nie tylko obcy sąsiedzi, ale krewni, rodzeni całkiem nie stykają się z sobą.... Często bracia, siostry mieszkają pod jednym dachem, przez sień, — a miesiąc i lata nie wstępują do siebie!... Zdarzy się jakaś okazya radośna lub smutna — chrzciny, wesele, pogrzeb — brat zaprasza brata, ale daremne prośby! Nie pójdę, — mówimy, — noga moja tam nie powstanie! Co zaś smutniejsze, niewidziane nawet wśród pogan, wzbraniamy się nieraz wejść do domu, aby się z umierającym pożegnać!... Widzieliśmy wypadek, że ojciec konał w domu jednego syna — drugi nie chciał tam przyjść po ostatnie błogosł., bo nie lubił się z bratem!...

Zawstydźmy się więc bardzo w obec przykładu Zbawiciela naszego — postanówmy go naśladować... Nie uciekajmy od nieprzyjaciół, nie odmawiajmy im pozdrowienia— szczególnie zaś, kiedy zapraszają do siebie, stawmy się na wezwanie bez kłamliwych wymówek... Nie pytajmy, jakiem sercem nas proszą... może nie szczerze, może jak faryzeusze układają zdradę — my czyńmy jak Chrystus P. uczynił. Wymaga tego prawo Boże, które tak żywo zaleca przebaczanie uraz i miłość dla nieprzyjaciół.... *A ja wam powiadam: miłujcie... abyście byli synami Ojca...* I znowu: *jeśli odpuścicie ludziom... lecz jeśli nie odpuścicie...* (Mat. V, 44,45 — VI, 14—15). O, Boże, co w obec tego prawa myśleć o chrześcianach, ktorzy przez odrazę, nienawiść nie chcą patrzeć na bliźnich!? Jakiem czołem wołają oni codziennie: *Ojcze, odpuść nam?!...* Zaprawdę, zaparli się oni Chrystusa.... Wymaga też owej uprzejmości dla nieprzyjaciół dobry przykład, który winniśmy bliźnim. Pomyślcie, jakie zgorszenie, kiedy ludzie widzą, że dla małej rzeczy, nie schodzimy się z sąsiadami, rodziną!... Jakie

*) Post hanc sententiam dolendum accidit factum; nam die 1 Februarii 1883 Magdalena nupsit, coram parocho, cuidam Julio Picot in Dioesesi Versaliensi de consensu parochi suae originis. Parochus, innixus sententiae Curiae Parisiensis, censuit Magdalenam esse liberam pro novo matrimonio. Ex adductis documentis constare videtur bonam fidem in nemine defuisse ex illis, qui matrimonium hoc perfecerunt. Quum tamen hoc innotuit S. C. C. rescripsit, ut conjuges separentur ab invicem, et terminus Magdalenae praefixus fuit, ut per procuratorem ad exitum perducere curaret inceptum judicium super nullitate matrimonii contracti cum Augusto.

**) Impedimentum consanguinitatis dispensatum ab Apostolica Sede jam fuerat.

zgorszenie dla własnych dzieci!... Ta nienawiść przejdzie w drugie i trzecie pokolenie... Jaki zresztą wstyd dla naszej św. wiary, która cała stoi na zakonie miłości!... Wymaga tego zresztą nasze własne dobro. Pójdziesz na zaproszenie do nieprzyjaciela — przekonasz go, że masz dobre serce, że nie pamiętasz uraz, że nie chowasz nienawiści w duszy... To go zmiękczy, skłoni do zgody, podacie sobie ręce... A cóż milszego nad zgodę? Ustaną swary, wróci pokój, z wroga zrobimy przyjaciela, który w doli i niedoli przydać się może.... Tylko nierozsądni mówią: ja go nie potrzebuję — obejdę się bez niego.... Nikt bez ludzkiej pomocy nie żyje.... Dziś nie potrzebujesz, ale nie wiesz, co czeka cię jutro.... Dziś się od przeciwnika odwracasz — jutro może żebrać będziesz ratunku...

II. Wszakże tego nie dosyć, abyśmy nie uciekali, nie stronili od naszych nieprzyjaciół. Kiedy się z nimi zejdziemy, zachować się wówczas potrzeba mądrze, roztropnie — i **nie dać okazyi do nowej nienawiści**. To właśnie druga ważna nauka, którą nam wskazuje przykład Chrystusa P.

Kiedy siedział u stołu, a był to Szabat, zbliża się człowiek opuchły i prosi o uleczenie. Faryzeusze sprowadzili go umyślnie, aby znaleźć przyczepkę do P. Jezusa... Myśleli tak: jeśli go uzdrowi, krzykniemy, że gwałci święto... Niegodziwa zdrada! Zbawiciel to wiedział... Jakże postąpił? Nie oburzył się, nie wyrzucał im niegodziwości, nie mówił: wy, obłudnicy, taka to wasza gościna!?... Owszem, udał, jakby nie wiedział o ich złych myślach — i niby pytał o radę: *godzili się w szabat uzdrawiać?* Gdy wół, lub osieł wpadnie w studnię w dzień święty, można go poratować? Te mądre słowa zbiły z tropu faryzeuszów, zamilkli — kłótnia nie nastąpiła... Gdyby zaś Chrystus P. był się postawił ostro, powiedział im jakie przykre słowo, do czego byłoby przyszło?

Przedziwna roztropność! Jak ona nas znowu zawstydza!.... Gdy się spotkamy z naszym nieprzyjacielem, patrzymy nań zpode łba — czekamy zaczepki, okazyi do swarów... Niechno się odezwie, — myślimy — ja mu pokażę!... I lada słówko, już wojna... Albo przeciwnie, sami tak rzecz kierujemy, żeby przeciwnika ukłóć, zawstydzić, poniżyć.... To stroimy żarciki, to robimy przycinki, to potrącimy — świerżbi nas, — jak mówią — język... To też każde zejście się z nieprzyjacielem, jest zwykle nowym powodem do gniewów — dolewamy oliwy do ognia... Trochę roztropności i cierpliwości, wszystko poszłoby dobrze — nieprzyjaciel zmieniłby swoje serce, podałby nam rękę — ale złość nasza i nieroztropność bardziej go w nienawiści zatwardza...

Patrzmy więc na przykład Zbawiciela — i zachowujmy się mądrze, cierpliwie przy spotkaniu z nieprzyjacioły. Nie dawajmy sami powodu do kłótni. Czy więc mamy milczeć, nie odzywać się do nich? Nie, to byłoby nieroztropnością, nową obrazą... Owszem, powinniśmy mówić, ale ostrożnie — nie zaczynać tego, co przeciwnika drażni, nie pozwalać sobie na nierozsądne żarty... Kiedy zaś on szuka zaczepki, kiedy coś mówi, czyni, co nas boli — udawajmy, że tego nie słyszymy, nie widzimy.... To najlepszy sposób, aby zamknąć usta złym ludziom i uniknąć wielu przykrości... Trudno to, prawda, milczeć w takich razach, — ale pamięć na przykład Syna Bożego, da nam cierpliwość... Jakie to cuda cierpliwości pamięć ta zdziałała!... W końcu zaś jeszcze ważna przestroga. Przy spotkaniu się z przeciwnikami u jednego stołu, najczęściej wybucha nienawiść o miejsce... Każdy chce być pierwszym... Kiedy więc ciśniemy się naprzód, nasz nieprzyjaciel widzi w tem obrazę, sądzi, że nim pomiatamy... Przestrzegajmy więc nauki, którą Zbawiciel daje przy końcu Ewangelii dzisiejszej: *Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże...* Znaczy to, że trzeba dać pierwszeństwo nieprzyjacielowi, ustąpić mu lepsze miejsce... Co na tem zależy, na którem miejscu siędziemy? Czy przez to tracimy nasz honor? Raczej wygramy na tem — przeciwnika nie rozgniewamy, ludzie zaś naszą roztropność pochwalą...

Domówienie. Z Ew. św. dzisiejszej wysnuliśmy dwie ważne nauki, jak zachować się należy względem nieprzyjaciół... Zapiszmy je w sercu — i przy każdej okazyi stosujmy się do nich. Tak postępując, ułaskawimy nieprzyjaciół... staniemy się prawdziwymi naśladowcami Zbawiciela... uzyskamy zapłatę w Niebie, wedle tej obietnicy: *błog. pokój czyniący, albowiem synami Bożymi nazwani będą...* Amen. *X**

Następny szkic poda temat na niedzielę XIX po Świątkach.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Na pismo ks. Erazma Bratkiewicza, z zakonu kaznodz., umieszczone w nrze 17. „*Boni Pastoris*,“ raczy szan. Redakcya umieścić następujące sprostowanie:

Za urządzenie uroczystości w Borku, którą opisuje korespodencya w nrze 16. „B. Past.“, niech się sprawi przed swoją Władzą zakonną sam O. Przeor, jeśli w czem uchybił— nam nic do tego. Ja tylko, jako bezpośrednio zaczepiony korrespondent W. P. stanąć muszę w obronie mojej własnej, i tych, którzy w tem nabożeństwie wzięli udział, i na zdziwienie ks. Erazma Bratkiewicza, z zak. kazn., odpowiedzieć tem, że Najprzew. Ordynaryat biskupi w Przemyślu, nie godząc się na koronacyę, ale zezwalając na misyę i przesyłając do tego zbożnego dzieła swoje arcypasterskie błogosławieństwo, przez urząd dziekański rzeszowski polecił nam, kapłanom tegoż dekanatu, przesyłając równocześnie zatwierdzenie tematów do pojedyńczych kazań missyjnych, abyśmy w tej missyi wzięli czynny udział, nie czyniąc tego wcale zawisłem od warunku, czy nas ks. Prowincyał OO. Dominikanów zaprosi lub nie. A poleceniu temu my posłuszni, pracowaliśmy tam na ambonie i w konfessyonale przez całe ośm dni, przystało bowiem, aby tam, gdzie żniwo tak obfite, byli i żniwiarze. Prawda, że O. Przeor pragnął koronacyi, ale gdy tej nie mógł doprowadzić do skutku, poprzestał na missyi, na którą miał zezwolenie biskupie; nie mógł bowiem, jak to twierdzi ks. E. B., pominąć tak poważnej rocznicy, jak ta 550letnia pamiątka cudownego obrazu w jego kościele, tem więcej, że i bez tego rok rocznie tłumy ludu pobożnego zbierają się tam w dzień *Wniebowzięcia N. M. P.* Nie wyglądała zresztą ta cała uroczystość na taką komedyę, za jaką ks. E. B. gwałtem chciałby ją przedstawić, bo my tu wszyscy wiedzieli doskonale że to nie koronacya w właściwem znaczeniu, tylko missya, która, zdaniem wszystkich, powiodła się wyśmienicie, a powiodłaby się była jeszcze lepiej, gdyby więcej było spowiedników — i o to nam właśnie chodziło. Czy więc w obec tego ks. Erazm Bratkiewicz, jako rzecznik zakonu kaznodziejskiego, który nazywa *ordo veritatis*, jest w wyłącznem posiadaniu prawdy i czy do modłów już zasyłanych: *ut obsequium servitutis nostrae rationabile faciat*“, nie wypadałoby dodawać jeszcze „ut simus unum“ — niech osądzą szanowni Bracia-Kapłani.

Ks. Władysław Purzycki,
proboszcz w Boguchwale.

P. S. Zamieszczając niniejsze pismo, wyjaśniające dokładnie sprawę, o którą chodziło, zamykamy dalszą w tej materyi dyskussyą. **Redakcya „Boni Pastoris“.**

Kronika.

Galicya. *(Ks. dr. Mazanek).* W b. r. w d. 6 lipca znowu jeden z rodaków naszych, wychowanek kollegium polskiego, a kapłan dyec. przemyskiej, ks. J. Mazanek, ukończywszy chlubnie na uniwersytecie rzymskim studyum filozofii i teologii, otrzymał godność *doktora ś. teologii.* Miło nam przy tej okazyi dać wyraz naszej radości, iż coraz to częściej kapłani nasi poświęcają się studyom teologii oraz filozofii w Rzymie. Jak się dowiadujemy, ks. dr. Mazanek obejmie prowizorycznie wykład teologii dogmatycznej w liceum przemyskiem w miejsce ks. dr. A. Trznadla, prof. tejże dogmatyki, który w celach naukowych ma udać się na rok jeden do Innsbrucku i Rzymu.

Bawarya. Opactwo Benedyktynów Reichenbach zamienione zostało w najnowszych czasach w zakład missyjny i około 50 młodych ludzi pod kierunkiem przew. O. Amrhein'a przygotowuje się tam do missyjnego zawodu. Także w belgijskim uniwersytecie Lovanium „afrykańskie seminaryum“ wykształca księży missyonarzy dla państwa Kongo.

Norwegia. Katolicka missya w Hammerfest z roku na rok co raz większe przedstawia rezultaty. Missyonarze i Siostry zakonne rozwijają tamże w szkołach i szpitalach działalność, wywołującą u innowierców podziw i szacunek. Wiele przyczynia się do tego literacka czynność założyciela msgra Hagemanna, który roztoczył przed sobą szerokie pole działania. Jego najnowsze dzieło „Chrześciaństwo i wolność“, odbite pierwotnie w 5.000 egz., taki znalazło odbyt, że już po czterech tygodniach drugie uskuteczniono wydanie, zwłaszcza, iż nawet protestanckie pisma je zaleciły, a kilka jako osobny dodatek takowe dołączyły. Na życzenie Ojca św. rozszerzy ta missya swoją działalność także na *Lapończyków* półwyspu Kola i Samojedów po przeciwnej stronie Białego morza. Z Bożą pomocą i przy gorącem poparciu ze strony katolików i to przedsięwzięcie niezawodnie się powiedzie.

Rossya. (Znowu biskup katolicki skazany na wygnanie. Według dziennika ormiańskiego „Mszak“ (Wyrobnik), wychodzącego w Tyflisie, wkrótce na mieszkanie do Odessy ma przybyć ormiański katolicki biskup z Artwin, w Armenii, ks. Jan Chryz. Zaccharian. Był on biskupem w prowincyi, przyłączonej do Rossyi, po ostatniej wojnie tureckiej. W miastach Batumie, Artwinie, Artanuczu, Karsie i w wioskach okolicznych mieszkają w znacznej liczbie Ormianie-katolicy, którzy mają własnego biskupa. Rząd rossyjski obiecał urządzić dla nich nową dyecezyą, przyrzekł opiekę i zupełną wolność wyznania. Obietnice te nie tylko spełzły na niczem, lecz przeciwnie, wkrótce rozpoczęło się prześladowanie Ormian-katolików i propaganda prawosławia. Jeszcze podczas wojny z rozporządzenia carogrodzkiego ormiańsko-katolickiego Patryarchy, przybył do Artwinu biskup erzerumski, Stefanians, i konsekrował na biskupa ks. Zacchariana. Osoba nowo-kreowanego biskupa nie podobała się rządowi rossyjskiemu, i po licznych propozycyach, by biskup postępował według wskazówek rządowych pod pretekstem, że ks. Zaccharian został konsekrowany nie prawnie, zabroniono mu sprawowania jego obowiązków, a katolików Ormian przyłączono do dyecezyi tyraspolskiej. Przyłączenie to jednakże było tylko nominalne, gdyż sprawami Ormian-katolików zawiaduje zarząd, składający się z kreatur rządowych, i rezydujący w mieście Achałcychu. Ludność ormiańska, nie chciała uznać ani biskupa tyraspolskiego, ani też samozwańczego zarządu, i we wszelkich sprawach duchownych, mimo zakazu rządowego, udawała się do biskupa Zacchariana. Owoż rząd teraz usuwa samowolnie i bez żadnego powodu Biskupa i przeznacza mu na miejsce wygnania Odessę. Ormianie wysyłają do Petersburga deputacyą, lecz prawdopodobnie nie zostanie ona nawet dopuszczoną do cara. Jest to nader wymowna illustracya stósunków religijnych w Rossyi, gdyż wskazuje na całe kłamstwo rządu i dzienników oficyalnych, które twierdzą, że rząd nie prześladuje katolicyzmu, lecz tylko walczy z polonizmem.

Z kleru wojskowego przeniesieni: ks. Fel. Puchalik, kurat domu inwalidów we Lwowie, na kapelana do *Steinfeld*, koło Wiener-Neustadt, a jego dotychczasową posadę objął ks. J. Lamber, kap. wojsk. we Lwowie. Nadto przeniesieni: ks. Jan Kovacs z Czerniowiec, jako kurat do Mezöhegues, a ks. Al. Lauč, kapłan dyec. królodworskiej w Czechach, do Czerniowiec, dalej ks. Jan Stryjski rit. gr. z Sarajewa, w Bośnii, do Krakowa, a ks. Sew. Zharski, także rit. gr. z Krakowa do Sarajewa.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

W d. 27 z. m., po rekollekcyach kapłańskich, odbyło się walne zgromadzenie naszego Towarzystwa, pod przewodnictwem ks. kan. K. Turzańskiego. Na niem wysłuchało Zgromadzenie sprawozdania rocznego z czynności Wydziału i poleciło Wydziałowi, *aby się postarał o katechetów wędrujących, którzyby, osobliwie po wsiach, od kościołów odległych, katechizowali.* — Następnie uchwalono misyę i jubileuszowe nabożeństwo w Gurahumorze (w urocz. Matki B. Rożańcowej), na które przeznaczono 50 złr., oraz misyę w *Chodorowie.*— Od tego czasu odbyła się misya w Dolinie, a obecnie kończy się także misya w Nadwórnej, zaś d. 3. października rozpocznie się 8dniowa misya w Dobrotworze, 16. października trzydniowe jubileuszowe nabożeństwo w Martynowie (kosztem hr. Klemensa Dzieduszyckiego), wreszcie ostatnia misya tegoroczna w Chodorowie odbędzie się od 24 października do 1 listopada. Na tę ostatnią misyę zapraszamy przedewszystkiem czcig. Współbraci, bo spodziewamy się żniwa wielkiego. Missye te, jak i inne wydatki na rekollekcye i kaplice, tak wyczerpały naszą kassę, że jest **niemal próżną.** Upraszamy przeto o wkładki i składki, a mianowicie o składki parafialne, których dotąd (a z wielu parafij nawet pierwszej) jeszcze nie otrzymaliśmy.

Do kasy Towarzystwa „Bonus Pastor“ przysłali: ks. Sajewicz 2 złr., ks. dz. Ostrowski 10 złr., ks. Serwacki 4 złr., ks. Czajkowski 2 złr., ks. Drzewicki 4 złr., ks. Klein 5 złr., ks. Lubomęski 5 złr., ks. Głowiński 4 złr., ks. Kałkowski za r. 1885 i 1886 10 złr., ks. Sigmund 4 złr. - Wreszcie przystąpiło do Towarzystwa dwóch nowych członków: ks. A. Lang z wkładką 4 złr. i ks. Breiter z wkładką 4 złr. w. a.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Staraniem Bractwa urządzono rekolekcye dla kapłanów pod koniec sierpnia b. r. w zabudowaniu seminaryckiem, w których pod kierownictwem W. O. Mellina z T. J., oprócz miejscowych, 27 księży brało udział. Po rekolekcyach 3-go września odbyło się walne doroczne zgromadzenie członków Bractwa, które zagaił niżej podpisany przewodniczący, poczem wniósł, ażeby Bractwo wystósowało pismo dziękczynne dotychczasowemu rektorowi JW. najprzew. ks. Janowi Puzynie, za działalność, i wyraziło Mu swą radość z powodu Jego promocyi na sufraganią lwowską. Zgromadzenie przyjęło ów wniosek nader mile i powierzyło Wydziałowi zredagować pismo do JW. najprzew. ks. Biskupa-Sufragana w duchu wyżej określonym. Następnie ks. Sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności za rok 1885, z którego to sprawozdania okazało się, iż Bractwo w tym roku wydało: 1) na

rekolekcye i misye: w *Świlczy, Przemyślu, Bieczu, Czyżkach, Brzyskach i Rzeszowie* **297 złr. 50 ct.** 2) na budowę kaplic w *Ostrowie, Grąziowie, Łobozwi, Borysławiu i Czelatycach* **600 złr. 73 ct.** 3) na mszał i szaty dla ubogich kościołów w *Michałówce, Baligrodzie i Borysławiu* **132 złr.** 4) na litografie i druki 16 zł. 55 ct. **Razem 1046 złr. 78 ct.** *pozostała zaś w kasie* na wydatki lat następnych *suma* **773 złr. 14 ct.**

Komisya lustracyjna przejrzała wszystkie dochody i wydatki, a znalazłszy rachunki w porządku, postawiła wniosek, aby Zgromadzenie udzieliło Wydziałowi absolutoryum, co też uczyniono.— Stawiane wnioski od Wydziału, odnoszące się do §. 6, alinea 3. ustaw Br. powierzono załatwić Wydziałowi, w myśli powyższego §-u. Podobnież i wniosek, odnoszący się do przyrzeczonych rat pieniężnych na „Stypendyum imienia przew. ks. prałata Marcina Skwierczyńskiego.“ W końcu wybrano. rektorem niżej podpisanego, zastępcą ks. kan. Teofila Łękawskiego, a Przemyśl na miejsce przyszłego walnego zgromadzenia i na tem posiedzenie zamknięto.

Za rok 1855 uiścili wkładki p. t. członkowie dek. *jasielskiego*, p. t. księża: J. N. Paszyński 3 złr., T. Biesiadzki 3 złr., S. Cetnarski 3 złr., Świętnicki 3 złr., Krementowski 3 złr,, Fischer 3 złr., Janicki 3 złr., Krzeczowski 3 złr., Skrzyński 3 złr., Filar 3 złr., Dybaś 3 złr., Żygłowicz 2 złr., Szura 2 złr., Śliwa 2 złr., Rożeń 2 złr., Wawro 2 złr. — z dek. *przemyskiego*: Dornwald 3 złr., Wojna 3 złr. Dzierzyński 3 złr. i Szczerbiński 3 złr.

Duszę ś. p. ks. Edwarda Związkiewicza pobożnym modłom szan. Konfratrów polecamy.

Ks. dr. Jakób Glazer, rektor. — *Ks. J. Federkiewicz.* sekretarz.

Archidyecezya lwowska.

Za staraniem i ofiarą ks. prał. Jak. Kerschki, prob. w Podhajcach, wystawiono nowy kościoł w Hnilczu, w obrębie parafii Horożanka, celem erygowania tamże samoistnej stacyi duszpasterskiej. Zanim jednak sprawa ta urzędownie przeprowadzoną zostanie, przeznaczył tymczasem najprz. Konsystorz ks. Fr. Guta, wik. z Wojniłowa, na takąż posadę do Horożanki, z tem, aby mieszkał, i obowiązki kapłańskie spełniał w Hnilczu.

Prezentę otrzymali: na Storożyniec miejscowy admin. ks. J. Ptaszyński, a na Olejów także miejsc. adm. ks. Fel. Gątkiewicz.

Ks. Ferd. Stec, czasowy deficyent, przeznaczony na kooperatora do Toustego.

Dyecezya przemyska.

Prefektura rzeszowska „Boni Pastoris“ urządza rekollekcye dla kapłanów w *Borku dominikańskim* pod Rzeszowem. Rozpoczną się 4., a skończą się 7. października b. r. wieczór. Chcący w tychże wziąć udział, raczą się zgłosić do Dziekana rzeszowskiego w Przybyszówce, p. Rzeszów.

Dyecezya tarnowska.

Przew. ks. kan. J. Rybarski, proboszcz w Tuchowie, otrzymał tytuł: *„infulatus parochus“* i *„usum pontificalium“*, ktorych używać ma przywilej w swoim parafialnym kościele i w kościele M. B. w Tuchowie. Proboszczem tuchowskim pozostaje nadal, a co do prepozytury w tarnowskiej kapitule, ta godność dotąd nie została jeszcze obsadzoną.

W rekollekcyach, które się odbywały w tym tygodniu w kaplicy sem., brał udział najprz. ks. Biskup, kler miejscowy świecki, dwóch OO. Filipinów, oraz 96 zamiejscowych księży. Przewodniczył W.O. H. Jackowski, prow. T. J.

Kan. instytucyą na Jadowniki otrzymał ks. Bol. Gruszczyński, dot. adm. w Podolu.

☞ Numer niniejszy jest ostatnim w III kwartale. Upraszamy o odnowienie przedpłaty na kwartał IV.

Administracya.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.